

Katarzyna Szkaradnik
Uniwersytet Śląski

Jana Wantuły eksplorowanie obrzeży archiwum

Wprowadzenie

Zamierzam w niniejszym artykule rozpatrzeć pewien szczegół pracy historyograficznej Jana Wantuły (1877–1953) — humanisty pochodzącego z rodziny chłopskiej, badacza dziejów Śląska Cieszyńskiego, szeroko znanego bibliofila, działacza społecznego i narodowego, cenionego pomologa, publicysty, z zawodu ślusarza maszynowego w hucie, a prywatnie wuja socjologa Jana Szczepańskiego¹. Zdobywszy drogą samokształcenia rozległą wiedzę, wyrobił sobie renomę eksperta z zakresu przeszłości wspomnianego regionu, głównie tamtejszego luteranizmu i piśmiennictwa. Ogłosił kilkadziesiąt artykułów i rozpraw stanowiących pokłosie kwerend oraz poszukiwań materiałów w terenie, u autochtonów, a za najdonioślejsze jego dokonanie jako szperacza-archiwisty uchodzi odkrycie Jury Gajdzicy z Małej Cisownicy — autora najstarszego włościańskiego pamiętnika-kroniki (z początku

¹ Na temat jego życiorysu zob. np. A. Uljasz, *Jan Wantuła (1877–1953). Z polską książką do śląskiego ludu*, [w:] *Studia i rozprawy bibliologiczne*, red. K. Heska-Kwaśniewicz, K. Tałuc, Uniwersytet Śląski, Katowice 2012, s. 142-156; A. Radziszewska, *Jan Wantuła jako pisarz ludowy i społecznik*, [w:] *Udział ewangelików śląskich w polskim życiu kulturalnym*, red. T. Wojak, Zwiastun, Warszawa 1974, s. 73-132; Z. Hierowski, *Jan Wantuła*, [w:] *Śląski słownik biograficzny*, red. J. Kantyka, W. Zieliński, t. 2, Śląski Instytut Naukowy, Katowice 1979, s. 265-268; J. Szczepański, *Przykład Jana Wantuły* [1953], [w:] *idem*, *Odmiany czasu teraźniejszego*, Książka i Wiedza, Warszawa 1973, s. 218-225; Z. Gaca-Dąbrowska, *Wantuła Jan*, [w:] *Słownik pracowników książki polskiej*, red. I. Treichel, PWN, Warszawa — Łódź 1972, s. 937-938. Ponadto zob. np. K.L. Koniński, *Robotnik bibliofilem. Przyczynek do bibliofilstwa na Śląsku*, [w:] *idem*, *Pisma wybrane*, Pax, Warszawa 1955, s. 257-263; G. Morcinek, *Jan Wantuła*, Śląsk, Katowice 1959; J. Broda, *Jan Wantuła, bibliofil i pisarz chłopski (1877–1953)*, „Bibliotekarz” 1953, nr 5, s. 158-159; W. Ogrodziński, *Dzieje piśmiennictwa śląskiego*, opr. L. Brożek, Z. Hierowski, Śląski Instytut Naukowy, Katowice 1965, s. 282-283.

XIX w.) i posiadacza własnego ekslibrisu². Z kolei w trakcie inwentaryzacji w latach 30. zabytkowej Biblioteki Tschammera przy zborze ewangelickim w Cieszynie odnalazł Wantuła sporo cymeliów (manuskryptów i druków), na których oparł szereg szkiców o *silesiacach* oraz sylwetek śląskich pastorów³. Piszący o ustroniskim chłopie-bibliofilu akademicy i redaktorzy jednomyślnie akcentowali rzetelność, rangę i odkrywczosć jego opracowań; np. bibliograf i muzealnik Ludwik Brożek podkreślał, że dzięki kontaktom z plejadą literatów i naukowców rozwinął on swe horyzonty wystarczająco, by przejść od publicystyki aż do

[...] pisarstwa uprawianego zazwyczaj tylko przez ludzi wykształconych. W dziedzinie tej [...] zadziwia najwięcej. Pisarstwo jego to [...] praca należycie udokumentowana i wnosząca w historiografię regionalną rzeczy nowe i świeże.⁴

Na przykładzie praktyki Wantuły rozważę paradoksy uhistoryczniania następującego za sprawą archiwum, przy czym rozumiem owo pojęcie nie tylko jako uporządkowany zbiór akt i innych dokumentów oraz instytucję, która jest ich składnicą, opracowuje je i udostępnia⁵. Interesuje mnie przede wszystkim archiwum w znaczeniu nadanym mu przez Michela Foucaulta, mianowicie „prawo tego, co może być powiedziane, system rządzący zjawianiem się wypowiedzi jako zdarzeń jednostkowych”⁶, czy też selekcją i klasyfikacją wydarzeń mogących stać się przedmiotem dyskursu. Chodzi zatem o strukturę, która pozwala — albo nie — wyartykułować i pamiętać konkretne kwestie oraz nadaje im formę. Na ten obszar problemowy naprowadza również użyte wyżej określenie „szperacz-archiwista”, przypominające, że kategoria „archiwum” konotuje bodaj w pierwszej kolejności badanie

² Na temat cieszyńskich kronik chłopskich zob. J. Broda, *Zapiski chłopów śląskich*, „Regiony” 1978, nr 1, s. 58-90.

³ Zob. np. J. Wantuła, *Biblioteka Zboru Ewangelickiego w Cieszynie*, „Zaranie Śląskie” 1936, z. 2, s. 132-135; *idem*, *Starodawne roty przysięg na Śląsku*, „Zaranie Śląskie” 1932, z. 1, s. 20-25; *idem*, *Wizerunek Jerzego Trzanowskiego*, „Kalendarz Ewangelicki” 1931, s. 122-125 [chodzi o ekslibris ks. Trzanowskiego, autora popularnego kancjonału z XVII w., który w ciągu 300 lat miał ponad 200 wydań]; *idem*, *Z pszczyńskiego pisma włościańskiego z r. 1845*, „Rolnik Śląski” 1931, nr 36, s. 617-618. W cieszyńskiej bibliotece Wantuła odkrył też m.in. odpis *Porządku kościelnego* księcia Waclawa Adama (wydrukowanego w Norymberdze w 1569 r. i uznawanego za druk zaginiony).

⁴ L. Brożek, *Jan Wantuła*, [w:] *Pisarze śląscy XIX i XX wieku*, red. Z. Hierowski, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1963, s. 520.

⁵ Zob. np. B. Ryszewski, *O niektórych podstawowych pojęciach archiwalnych*, „Zeszyty Naukowe UMK. Nauki Społeczno-Humanistyczne” 1969, t. 5, s. 116.

⁶ M. Foucault, *Archeologia wiedzy*, przeł. A. Siemek, wstęp J. Topolski, PIW, Warszawa 1977, s. 164-165.

źródeł, ustanawianie faktów⁷ i obdarzanie ich sensem za pośrednictwem narracji historycznej. Zdarzenia opisywane przez historiografów są bowiem efektem konstruowania i komponowania tekstu przez pryzmat tyleż zasad językowych, co uwarunkowań społeczno-środowiskowych, kulturowych, politycznych, etycznych, religijnych *etc.*

Księga osobliwości?

W tym świetle chciałabym się przyjrzeć rzeczonemu „szczegółowi” z dorobku Wantuły, gdyż jego ogólnej działalności dziejopisarskiej — zwłaszcza upominaniu się o miejsce dla ewangelików w polskim dyskursie historycznym — oraz archiwum prywatnemu poświęciłam odrębny artykuł⁸. Tu natomiast pragnę przeanalizować jego przyczynek *Z zapisków ze starej gminnej księgi gminy kameralnej Goleiszów na Śląsku Cieszyńskim*, który ukazał się na łamach warszawskiego miesięcznika popularnonaukowego „Problemy” w numerze 10 z 1950 r.⁹ Trafił on do działu *Polemiki* z komentarzem redakcyjnym:

W numerze 5 (1950) „Problemów” w rubryce *Panopticum i archiwum kultury* na str. 353 zamieszczono pt. *Wstyd i hańba* notatkę o frywolnym trybie życia niektórych mieszkańców Goleiszowa (pow[iatu] cieszyńskiego) sto lat temu. Notatka ta opierała się na wyciągu z *Księgi przychodów i rozchodów*, przysłanym redakcji „Problemów” przez sekretarza Towarzystwa Krajoznawczego [...]. Notatką tą poczuli się „dotknięci” mieszkańcy Goleiszowa [...]. W Ustroniu mieszka zamiłowany badacz dziejów Śląska Cieszyńskiego, emerytowany hutnik, 70-letni Jan Wantuła. [...] Do niego więc zwrócili się „urazeni” goleszowianie [...]. „Ja — pisze w liście do redakcji ob. Wantuła

⁷ Zob. np. H. White, *Zdarzenie historyczne*, przeł. R. Borysławski, [w:] *idem*, Proza historyczna, red. E. Domańska, Universitas, Kraków 2009, s. 257-258.

⁸ Zob. K. Szkaradnik, *Ustroński szperacz i trojaki poszerzanie archiwum*, „Czas Kultury” 2017, nr 2, s. 34-43.

⁹ Okoliczności przybliży fragment listu Rozalii Rybackiej do Wantuły z 3.09.1950 r.: „Myślę, że goleszowianie będą z tego, że właśnie w »Problemach« [zostanie zamieszczony ten artykuł — przyp. K. Sz.], zadowoleni, i do tego dążyłam. Ale trwało to długo, bo najpierw posłałam rękopis (tj. maszynopis) z listem do Tuwima; w liście napisałam, o co chodzi, a także załączyłam wypis z Pańskiego listu. Tuwim odpisał (mieszka w lecie w Aninie, dlatego porozumiewałam się z nim listownie), przekazał w liście dla Pana pozdrowienia (ten liścik chciałam Panu przesłać, żeby nie pisać, co tam było, ale go zabrali tymczasem do red[akcji] »Problemów«) i oświadczył, że właśnie tylko »pikantne« urywki z owej księgi otrzymał od P[olskiego] Towarzystwa Krajoznawczego, które znowu tylko takie otrzymało od pewnego obywatela z Ustronia (nazwisko znane redakcji)... I że on, tj. Tuwim, nie ma żadnego wpływu na redakcję »Problemów«, więc żebym się bezpośrednio do »Problemów« zwróciła” — *Zmieszany zapach książek i jabłek. Wybór korespondencji Jana Wantuły z lat 1899–1953*, red. K. Szkaradnik, Galeria na Gojach — Wyd. Uniwersytetu Śląskiego, Ustroń — Katowice 2017, s. 308.

— ze starej księgi goleszowskiej co innego wyciągnąłem, nie tylko materiał sensacyjny”.¹⁰

O czym zatem traktuje ów intrygujący tekst? Autor rozpoczyna od naszkicowania tła historycznego, przy czym uwypukla przełom, jaki spowodowała Wiosna Ludów, kiedy to chłopcy po uwłaszczeniu (w obrębie monarchii habsburskiej) zyskali prawo samostanowienia i zaczęli wchodzić w skład władz gminnych. Świadectwem życia podciesznińskiej gminy Goleiszów w ciągu całej drugiej połowy XIX w. pozostała ogromna, kilkusetstronicowa księga rachunkowa, którą Wantuła otrzymał w 1935 r. od tamtejszego ludowca Pawła Niemca. Staje się ona dla ustronińskiego historyka punktem wyjścia do przybliżenia realiów obyczajowych i zwyczajów wiejskich, m.in. kolędowania — ponieważ przeważnie wiązało się ono z wynagrodzeniem, kolędnicy musieli najpierw wykupić zgodę w gminie; płacono też za inne pozwolenia i zaświadczenia opatrzone pieczęcią gminną (typu zwolnienie od służby wojskowej).

Co jednak najistotniejsze, omawiana księga w dużej mierze zdaje relację ze spraw sądowych dotyczących różnorodnych wykroczeń, a rozstrzyganych przez ławników pod przewodnictwem wójta. Wantuła cytuje w oryginalnym brzmieniu wybrane wyroki — jak dopowiada: „nieraz salomonowe” — przede wszystkim zasądzone „pokuty”, czyli grzywny, np.:

Hajduczka miała niewyparzoną gębę, robiła niepokoj[!] — 54 kr[ajcary], zaś Helena Bonczkowa przeżywała sąsiady, zniewożała Hajduka [g]woli religie [chodzi o animozje między katolikami a ewangelikami — przyp. K. Sz.] — sześć godzin aresztu i 30 kr[ajcarów] pokuty.¹¹

Sporo miejsca ustroniński szperacz poświęca wszakże opłatom z tytułu „chycynio w cudzem łożu” młodzieńców w rezultacie tzw. nocnych wizytyrek — dochodzeń komisji obyczajowych, które pilnowały prowadzenia się panien i kawalerów. Złapanego zalotnika karano nie tylko finansowo czy aresztem, lecz także wystawieniem na pośmiewisko. Sam autor artykułu (w słowach „szczególnie odznaczyła się”) sprawia wrażenie podrzywającego z pewnej wymienionej imiennie kobiety, gdyż przy okazji „wizytyrek” każdorazowo znajdowano u niej gacha. Jak twierdzi Ryszard Koziółek:

Cały ten szkic to świetna historyczno-obyczajowa humoreska, w której powaga urzędowych decyzji o ściganiu rozpusty kłóci się z frywolnym przedmiotem. Wantuła z powagą i sumiennie przytacza wójtowskie posta-

¹⁰ Artykuł ten tutaj i dalej cytuję za przedrukiem: J. Wantuła, *Z zapisków ze starej gminnej księgi gminy kameralnej Goleiszów na Śląsku Cieszyńskim*, [w:] *idem*, *Karty z dziejów ludu Śląska Cieszyńskiego*. Wybór pism, oprac. R. Rybacka, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1954, s. 144.

¹¹ *Ibidem*, s. 147.

nowienia prawne, ale niemal widzimy, jak chichocze rozbawiony pomysłami swoich niedawnych przodków.¹²

Archiwa infamii

Niemniej takie odczytanie zdaje się kolidować z deklaracją Wantuły, że polemizuje on z urywkami zamieszczonymi wcześniej w „Problemach”, że zdobywa z księgi „coś innego” niż tanią sensację. Tu powraca Foucaultowskie ujęcie archiwum jako aparatu stanowiącego ramę produkcji wiedzy — instrumentu kontroli, segregacji i eliminacji opartego na zakazie i represji. Z tego punktu widzenia system archiwalny odzwierciedla stosunki władzy oraz porządek prawa¹³, ocenia przystawalność przedmiotu i podmiotu do norm obowiązujących w dyskursie, *ergo* w społeczeństwie. Toteż Dominick LaCapra wskazuje, iż:

Jako skład czy śmietnik informacji historycznej archiwum pozostaje otwarte także na dochodzenie na temat motywacji i przyczyn, dla których powstało, było używane i nadużywane [...]; jest także podporządkowane działaniom [...] historyka, który postawił różne pytania lub wykorzystał rozmaite środki narracyjne w toku „rozwikływania” czy też, bardziej ogólnie, przetwarzania jego zawartości [...]. [Trzeba bowiem pamiętać — K.Sz.] że materiał, który ono zawiera, został uprzednio wyselekcjonowany i uporządkowany w pewien sposób, na przykład z punktu widzenia interesów państwa lub interesów innych instytucji [...].¹⁴

W tym miejscu jednak autor *Historii w okresie przejściowym* zwraca uwagę na wielorakie formy oporu, na obecność „prądów i głosów grup uciskanych lub represjonowanych, które mogą zostać ujawnione za sprawą nieobiektywnych badań”¹⁵. Stwierdzenie to wolno odnieść do

¹² R. Koziółek, *Topos jako miejsce zmysłowe (w pisarstwie Jana Wantuły, Jana Szczepańskiego i Jerzego Pilcha)*, [w:] *Więzy tradycji*, red. A. Węgrzyniak i M. Kopczyk, Scriptum, Bielsko-Biała 2005, s. 341.

¹³ „Czymże pozostaje np. cały system tworzenia rozmaitych akt władzy, w których pojawiają się rozliczne rejestry, kolumny i tabele, w których można znaleźć informacje o każdej prawie jednostce i jej stosunku do władzy? W tym sensie, »egzaminowania« przez władzę, człowiek staje się jej zdobyczą — taką, którą można opisać, wymierzyć, porównać z innymi. Jej obraz zamknięty w dyskurs, przechowywany w archiwum, jest wynikiem sprawowania nad nią władzy” — P. Bewicz, A. Sitkiewicz, *Zmagania z postmodernizmem i koncepcje archiwum według LaCapry, Derridy i Foucaulta*, „Archeion” 2015, t. CXVI, s. 108.

¹⁴ D. LaCapra, *Historia w okresie przejściowym. Doświadczenie, tożsamość, teoria krytyczna*, przeł. K. Bojarska, Universitas, Kraków 2009, s. 39.

¹⁵ *Ibidem*, s. 40.

Wantuły, łączącego fachowy warsztat naukowy z nastawieniem afektywnym i zaangażowaniem, które służy odzyskiwaniu podmiotowości bohaterów jego przyczynków¹⁶. *Casus* oskarżonych w gminnych procesach sądowych przywodzi na myśl *Żywoty ludzi niegodziwych* Foucaulta, biorącego w obronę ludzi, którzy zachowali się w historii tylko jako imiona potępionych przez władzę w momencie przelotnego styku z jej aparatem:

Jest to antologia istnień. [...] niezliczonych nieszczęść i przygód zebranych w kilku słowach. Żywotów krótkich, znalezionych w pierwszych z brzegu księgach i dokumentach.¹⁷

Jedynie przypadkiem akurat urzędowe pisma ze wzmiankami o nich ocalały z zawieruch dziejowych, przypadkiem zresztą właśnie ich złapano jako winnych bądź co bądź dosyć pospolitych przestępstw. Skazując owe osoby na niesławę, władza musi umieścić w swoich aktach odcisk ich istnienia w postaci oporu wobec niej samej; innymi słowy, są one włączone w domenę dyskursu w charakterze wykluczonych z tej domeny, przez co zyskują status bytów pogranicznych. Jak objaśnia położenie Foucaultowskich „niegodziwych” Giorgio Agamben:

Nie znajdziemy ich w lakonicznych zapiskach, które rejestrują ich obecność w archiwach infamii. Nie znajdziemy także poza archiwum, w rzeczywistej biografii, o której nic zgoła nie wiemy. Znajdują się na progu tekstu, w którym toczy się „gra”, a ściślej mówiąc: ich nieobecność — sposób, w jaki nam się wymykają — zostaje zapisana na marginesie archiwum podobnie jak gest, który to umożliwił, przekraczając i negując tę intencję.¹⁸

Przetrwały więc po nich zaledwie widmowe znaki usankcjonowane przez władzę; ich egzystencja sprowadza się do zdawkowej notatki urzędnika. Jak pisze Foucault, te „znikome istnienia” ze swoimi niedolami i namiętnościami „zamieniły się w popiół w kilku zdaniach, które je pognębiły”¹⁹. Goleiszow-

¹⁶ Przykładowo w liście do Tadeusza Mikulskiego z 24.03.1950 r. entuzjazmuje się on rodziną pastorów Koellingów, przełamującą stereotyp księży przysyłanych z Prus w celu germanizacji: „To doprawdy byli wartościowi ludzie! Z jakąż życzliwością piszą o polskim ludzie śląskim! Mieszkaliśmy o miedzę, a polscy ewangelicy na Śl[ąsku] Ciesz[ynskim] nie utrzymywali żadnych kontaktów z Górnym Śląskiem i dzieła takich Koellingów były u nas (i dotąd są poniekąd) nieznanne” — oryginał listu w zbiorach Biblioteki Narodowej (sygn. III 10316, k. 10), cyt. za: *Zmieszany zapach książek i jabłek. Wybór korespondencji Jana Wantuły...*, s. XI.

¹⁷ M. Foucault, *Żywoty ludzi niegodziwych*, przeł. P. Pieniążek, [w:] *idem*, *Szaleństwo i literatura*. Powiedziane, napisane, wybór i oprac. T. Komendant, Fundacja „Aletheia”, Warszawa 1999, s. 273.

¹⁸ G. Agamben, *Autor jako gest*, [w:] *idem*, *Profanacje*, przeł. i wstęp M. Kwaterko, PIW, Warszawa 2006, s. 85.

¹⁹ M. Foucault, *Żywoty ludzi niegodziwych...*, s. 274.

skich winowajców można uznać za napiętnowanych w takim sensie, że zostali na wieki i bez reszty ośmieszeni w oficjalnych rejestrach; przykładowo w księdze odnotowano: „Pokuty [tzn. ‘grzywny’] od Jerzego Kłapsi młodego i starego po 20 kr[ajcarów], były chycone [!] jeich pasterki przy sieczeniu koniczyny panu farorzowi [tzn. ‘proboszczowi’]”²⁰. Jednak dzięki swej paradoksalnej naturze archiwum — narzędzie formowania i opresji — pozwala też upomnieć się o tych, których ujarzmiła. Wantuła podąża przeto tropem ich mizerynych, zagadkowych śladów i, mówiąc metaforycznie, również „chyto” owe bezimienne pasterki, by je — tu kolejny paradoks — wyswobodzić.

Spisywać wszystko

Lecz w jaki sposób ich broni? Na pozór nie podejmuje żadnych działań naruszających reżim mechanizmów archiwum. Podobne obiekcje wobec swoich *Żywotów...* ma początkowo Foucault, ale ostatecznie tłumaczy:

[...] ponieważ istniało ryzyko, że w ogóle nie znajdą się w porządku rozumu, gdyż mój dyskurs nie był w stanie ich należycie przedstawić, to czyż najlepszym wyjściem nie było pozostawienie ich w takiej postaci, w jakiej je odkryłem?²¹

Także Walter Benjamin już choćby cytowanie archiwalnych wyimków — co każdorazowo oznacza rekontekstualizację i reinterpretację — uważa za pewien akt oporu, „wyjęcie ich z bezpiecznej dla nich otoczki archiwum jako figury nadzoru i dyscyplinowania, [...] [będące] zarazem dezaktywacją jego władzy”²². Skądinąd archiwum „samo w sobie” znamionuje dynamikę, ponieważ nieustannie rozsadza je od wewnątrz inkongruencja rządzących nim zasad, kłębowisko nieredukowalnie jednostkowych wypowiedzi, które zawiera²³.

Przywołując te ślady i próbując zadośćuczynić niepowtarzalności egzystencji, Wantuła jakby podejmuje misję odkupienia przeszłości postulowaną przez Benjaminą; miałby ją realizować kronikarz, który

²⁰ J. Wantuła, *Z zapisków ze starej gminnej księgi...*, s. 148.

²¹ M. Foucault, *Żywoty ludzi niegodziwych...*, s. 275.

²² P. Sadzik, *Czy można mówić o tym, o czym mówić nie można? Analiza kategorii archiwum jako figury władzy w pismach Michela Foucaulta*, „Praktyka Teoretyczna” 2014, nr 1 (11), s. 209. (Artykuł ten stanowił inspirację do powstania niniejszego tekstu).

²³ Zob. A. Leśniak, *Pozostałości archiwum*, [w:] Tytuł roboczy: Archiwum, t. 3, red. M. Ziółkowska, A. Leśniak, Muzeum Sztuki, Łódź 2009, s. 7.

[...] snuje opowieści o zdarzeniach, nie odróżniając wielkich od małych, od-
daje sprawiedliwość prawdzie, że niczego, co się kiedykolwiek zdarzyło, nie
należy spisywać na straty.²⁴

Wszak

[...] żaden akt przedsięwzięty przeciw logice archiwum nie jest aktem nie-
winnym, lecz aktem etycznego sprzeciwu wobec wykluczenia, napiętnowa-
nia czy unicestwienia określonej kategorii istnień [...]]²⁵,

wszystko bowiem, czego nie obejmuje zarchiwizowanie, poniekąd umiera dla
przyszłości. Rzecz jasna, projekt bezwyjątkowego ocalania okazuje się nie-
wykonalny: wgląd w nieprzebraną mnogość mikrohistorii przypomina zaj-
rzenie w otchłań. „Ileż to nazwisk zapisanych w tej księdze!”²⁶ — komentuje
z przejęciem Wantuła.

Jeszcze bardziej kłopotliwości owego ogromu dowodzą inne jego teksty,
w których z kolei pragnie upamiętnić zarówno zasłużonych, jak i szerzej nie-
znanych, acz pod jakimś względem wyjątkowych mieszkańców Śląska Cie-
szyńskiego²⁷. Chęć ta zdaje się przejawem ogólniejszej cechy ustrońskiego
szperacza, wręcz *idée fixe*, mianowicie kompulsywnego układania wyciągów
i zestawień, dążenia do uściślenia faktów, swoistego „szaleństwa katalogo-
wania”²⁸. Unaocznia je list do Brożka, w którym chwalić artykuł regionalisty
Jana Brody o wsi Końska na Zaolziu, Wantuła równocześnie podkreśla, że
autor „pomieszał Buzków”²⁹, i sam drobiazgowo tłumaczy koligacje w tejże
rodzinie. Własne studia zaś traktuje jako wyłącznie załączkowe, gdyż nie dys-
ponuje wszystkimi[!] materiałami³⁰, dlatego wyraża nadzieję, że poruszone

²⁴ W. Benjamin, *O pojęciu historii*, przeł. K. Krzemieniowa, [w:] *idem*, *Anioł historii. Eseje, szkice, fragmenty*, oprac. H. Orłowski, Wyd. Poznańskie, Poznań 1996, s. 414.

²⁵ P. Sadzik, *op. cit.*, s. 212.

²⁶ J. Wantuła, *Z zapisków ze starej gminnej księgi...*, s. 146.

²⁷ Imperatyw ten dochodzi do głosu np. w jego liście do L. Brożka z 14.02.1952 r.: „[Po] Co wciąż pleść to samo, mocno niezgodne z rzeczywistością, o tych moich zbiorach i znajomościach? [...] Na Cieszyński[e]m żyli wybitni i zasłużeni ludzie, o tych by należało coś napisać” — cyt. za: *Zmieszany zapach księzek i jabłek. Wybór korespondencji Jana Wantuły...*, s. 343.

²⁸ Z tym sformułowaniem Umberta Eco koresponduje „popęd archiwalny” z książki Derridy, określony przez niego mianem gorączki archiwum, którą wywołuje radykalna skończoność, tj. nieustanne zagrożenie całkowitym zapomnieniem i zaturą — zob. J. Derrida, *Gorączka archiwum. Impresja freudowska*, przeł. J. Momro, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2016, s. 34-35.

²⁹ Zob. list Wantuły do L. Brożka z 2.01.1951 r., cyt. za: J. Wantuła, *Listy do przyjaciół*, oprac. J. Broda, mps, Górk Wielkie 1967, s. 87, Archiwum Muzeum Ustrońskiego, sygn. MU/A/25 (JB).

³⁰ Zob. list Wantuły do syna Andrzeja z 29.09.1930 r., archiwum rodzinne, b. sygn. Rozprawy te potwierdzają jednak skrupulatność autora, który przejawiał „bardzo silne poczucie

tematy opracują do reszty jego następcy. Owo podejście manifestuje się także w omawianym tu opracowaniu, w którym chwali włodarzy Goleszowa i urzędników prowadzących unikatową księgę, ponieważ dobrze o nich świadczy, że „Zapisywano skrupulatnie najdrobniejsze, kilkukrajcarowe przychody lub wydatki”³¹.

Nie sposób jednak wyczerpać nieskończoności rzeczywistości, pozostaje właśnie n i e s k o ń c z o n y przyrost danych, archiwalnych fiszek³², czego ilustracją jest też domowe archiwum Wantuły, mieszczące w sobie liczne kajety z wypisami, bruliony przemówień i artykułów. Podobnie z planów dotyczących portretów zapoznanych cieszyńian zostało multum niewykorzystanych notatek oraz zestaw sylwetek opublikowany w *Pamiętnikach*, ale to zbiór otwarty na kontynuację tak wszecz, jak w głąb. Utopijność zamiaru scharakteryzowania każdej egzystencji obrazuje również drzewo genealogiczne ustrońskiego szperacza, w którego zawilosciach na tyle gmatwa się on w jednym ze wspomnień, że urywa tekst w połowie zdania — zapewne z tego powodu nie napisał „kompletnej” autobiografii, tylko niewykończone szkice i zwięzy życiorys³³.

Ślady a naśladowanie

Niemniej, o ile podsądni odnotowani w księdze gminnej zostali pozbawieni prawa do obrony, czyli własnego głosu, o tyle Wantuła chętnie powołuje się na przekazy leciwych autochtonów³⁴. Zdaniem Paula Ricoeura przytaczanie

odpowiedzialności za to, co pisał. Decydowały o tym zapewne [...] świadomość siły oddziaływania słowa drukowanego i obawa, aby nie zarzucono jego pracom samouka nierzetelności naukowej. Dlatego wciąż siebie kontrolował [...], wnosząc poprawki ręczne do tekstów już drukowanych” — A. Radziszewska, *Jan Wantuła jako pisarz ludowy i społecznik...*, s. 102.

³¹ J. Wantuła, *Z zapisków ze starej gminnej księgi...*, s. 152.

³² Zdaje się to tym bardziej odnosić do ponowoczesnego przyśpieszenia historii, do którego skutków Pierre Nora zalicza „efekt akumulacji, związany z poczuciem utraty i odpowiedzialny [...] za hipertrofię instytucji i narzędzi pamięci: muzeów, archiwów, bibliotek, kolekcji, inwentaryzacji zasobów, banków danych, chronologii” — P. Nora, *Czas pamięci*, „Res Publica Nowa” 2001, nr 7, s. 40.

³³ Zob. J. Wantuła, *Pamiętniki*, red. W. Sosna, Macierz Ziemi Cieszyńskiej, Cieszyn 2003; idem, *Życiorys własny*, „Przegląd Zachodni” 1949, nr 1/2, s. 93-97. Szerzej na temat owej „niekompletności” zob. K. Szkaradnik, „Przyświecały mi pewne ideały...” *Autokreacyjne strategie i pułapki we wspomnieniach i korespondencji Jana Wantuły*, „Autobiografia” 2016, nr 2 (7), s. 137-156.

³⁴ Przykładowo na opowiadania starych robotników, oprócz korespondencji w „Gwiazdce Cieszyńskiej” i własnych wspomnień, powołuje się we wstępie do opracowania *Huty żelaza*

przez historyka zamierzchłych głosów, choćby skąpych, może być receptą na rozziw między doświadczeniem i pamięcią a tekstem historiograficznym:

W odróżnieniu od archiwów sądowych, które „przedstawiają pokawałkowany świat”, w archiwach historyków słyhać echa

[...] tych szyderczych narzekań, gdzie jedni spierają się o to, kto skradł im narzędzie, a inni o to, że wylano na nich pomyje. Owe drobne fakty, oznaki minimalnego nieładu, pozostawiły ślad, skoro stają się przedmiotem relacji i dociekań, gdzie prawie nic [nie] zostaje stwierdzone, a jednak tyle rzeczy się ulatnia [...].³⁵

Ale czy nie mamy tu do czynienia — przed czym przestrzega Jacques Derrida — wyłącznie z imitowaniem głosu zmarłych³⁶? W najlepszym razie ich głos jest przefiltrowany przez język rewokującego przeszłość. Praktyka historyka okazuje się więc i z tej perspektywy paradoksalna bądź aporetyczna — w odpominaniu ofiar hegemonii archiwum³⁷ ujawnia się rys etyczny, lecz i napięcie pomiędzy przywołaniem wypowiedzi „udostępniionych” przez archiwum a wpleceniem ich we własną, subiektywną narrację. Wprawdzie Wantuła zasadniczo nie ucieka się do fikcji jako antidotum na redukcyjność historii, ale mówienie „na przekór” archiwum staje się możliwe dzięki podporządkowaniu jego (anty)bohaterów optyce archiwisty, wybranej przez niego ideologii.

To ostatnie pojęcie może budzić negatywne skojarzenia z propagandą okresu PRL, nie o taką ideologię jednak chodzi, aczkolwiek puenta szkicu o księdze rachunków zawiera ukłon w kierunku tzw. władzy ludowej:

w *Ustroniu. Powstanie — rozwój — upadek od 1772 do 1912 roku* (w: J. Wantuła, *Karty z dziejów ludu Śląska Cieszyńskiego...*, s. 201).

³⁵ P. Ricoeur, *Pamięć, historia, zapomnienie*, przeł. J. Margański, Universitas, Kraków 2006, s. 241, p. 61 (autor *Czasu i opowieści* odwołuje się tu do Arlette Farges).

³⁶ Komentując tom jego pism *The Work of Mourning*, Jacek Gutorow zauważa: „Bardzo często Derrida odwołuje się do figury głosu, który pozornie przybywa skądinąd (na przykład »od« zmarłego), a w istocie pochodzi od nas jako głos imitujący głos zmarłego. Koszmar brzuchomówcy, który nie potrafi naśladować mowy śmierci” — J. Gutorow, *Strona życia, strona śmierci*, [w:] *idem*, *Życie w rozproszonym świetle. Eseje*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 2016, s. 276.

³⁷ Jest to określenie „świadomie podejmowanej pracy pamięci polegającej nie tylko na odzyskiwaniu zapomnianych treści, lecz przede wszystkim na uświadomieniu sobie samego ich istnienia. [...] W tym sensie początkiem odpominania jest przypomnienie (sobie) o zapomnieniu. [...] odpominanie jest często poprzedzone wyparciem, stłumieniem bądź innymi formami represji stosowanymi wobec pamięci indywidualnej lub pamięci zbiorowej [...]”; proces odpominania zapoczątkowują często wydarzenia przypadkowe, które pełnią funkcję swoistych pobudek dla pracy pamięci [...] — *Odpominanie*, [hasło w:] *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*, red. M. Saryusz-Wolska, R. Traba, Wyd. Naukowe „Scholar”, Warszawa 2014, s. 301.

Po drugiej wojnie na czele zarządu gminy Golezów stanął były robotnik cementowni. [...] Współrządzi z gminną radą narodową i czuwa nad porządkami, dobrobytem i rozwojem gminy.³⁸

I mimo że ów *passus* brzmi niczym dopisany obcą ręką, „jedyna słuszna” ideologia nie zawłaszcza narracji Wantuły. Koziółek nadmienia w tym kontekście o całym pierwszym wyborze jego szkiców³⁹, czyli o *Kartach z dziejów ludu Śląska Cieszyńskiego* ogłoszonych w 1954 r.:

O dziwo, [...] kalki stylów, ideologemy nie pochłaniają sugestywności opisywanych historii. Jest to fenomen, którego uzasadnienia szukałbym w silnym poczuciu wspólnoty losu autora i opisywanych przez niego postaci. Mowa [...] „cudza”, choć celebrowana przez autora, jest zarazem tylko ramą dla życia jego i jego ziomków.⁴⁰

Przyczyną zachowania przez Wantułę indywidualnego idiomu, niezależnie od literackiego stylu wysokiego czy od zakłamaney ideologii oficjalnej, wydaje się też wspomniany już wybór innej ideologii. Taki gest pozwala mu pozostawić własny ślad w owej intymnej przestrzeni, jaka kształtuje się między zapisami a badaczem odzyskującym ślady innych. Otóż ustronński szperacz interpretuje analizowane materiały przez pryzmat systemu aksjornormatywnego właściwego rodzimej plebejsko-protestanckiej kulturze Śląska Cieszyńskiego, uzupełnione go osobistymi ideałami społecznymi. O tym, że taki system również stanowi rodzaj ideologii, przekonuje Jan Szczepański — *notabene*, ziomek bohatera artykułu — w książce *Historia mistrzynią życia?*. Pisze w niej nieco metaforycznie, iż nawet jeśli

[...] człowiek w okresie dojrzewania odkrywa inne światy ideologiczne [wyróżnienie K.Sz.], to przenosi na nie te wartości lojalności, wierności ideałom, [...] które wzięł z mlekiem matki.⁴¹

W tym świetle można więc ideologię definiować raczej w kategoriach „względnie usystematyzowan[ego] zbi[oru] poglądów jakiejś grupy społecznej, których funkcją jest orientowanie zbiorowego działania”, oraz poglądów danej osoby odzwierciedlających jej przeświadczenia i postawy społeczne⁴². W przypadku Wantuły należało do nich zawsze sumienne i uczciwe współdziałanie ponad partykularyzmami dla dobra Polski, czy ogólnie dobra wspólnego, przejawiające się na co dzień w roztropnej, rzetelnej pracy, go-

³⁸ J. Wantuła, *Z zapisków ze starej gminnej księgi...*, s. 152.

³⁹ Drugi to *Książki i ludzie. Szkice o wydawnictwach i piśmiennictwie na Śląsku Cieszyńskim*, wybór, wstęp i przypisy L. Brożek, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1956.

⁴⁰ R. Koziółek, *op. cit.*, s. 341.

⁴¹ J. Szczepański, *Historia mistrzynią życia?*, Nasza Księgarnia, Warszawa 1990, s. 189.

⁴² Zob. A-Z. *Mała encyklopedia PWN*, red. M. Sajko, Warszawa 1996, s. 333.

spodarności, oszczędności, samozaparcia i skromności. Dlatego zaznacza on, że ławnicy (a także nauczyciele) pobierali symboliczne pensje, że na siedem lat mianowano wójtem „starozakonnego Wasservogla”, który dobrze zarządzał funduszami gminy⁴³, że ówczesnych włodarzy cechowało poczucie odpowiedzialności i obowiązku rozliczenia się z każdego krajcara. W szkicu pobrzmiwa duma autora, że jego — jak ich określa Koziółek — „niedawni przodkowie”, z którymi łączy go „wspólnota losu”, udźwignęli ciężar samorządności.

Uwolnić od pogardy

Co natomiast z ofiarami śmieszących dziś „wizytyrek” oraz innymi delikwentami? Po pierwsze, warto zwrócić uwagę na cieszyńskie narzecze, w którym zanotowano wyroki: mowa ta osłabia bezosobowość i autorytaryzm władzy, która w tym wypadku stanowi przecież władzę *par excellence* ludową — sprawowaną przez takich samych chłopów jak skazani i sam Wantuła. Po drugie, autor szkicu uzupełnia wypisy z wyroków o zasłyszaną od 97-letniego „obywatela Ch.” anegdotę związaną z tym, że jego ojciec, członek gminnej komisji obyczajowej, nieraz przyprawdzał po „wizytyrce” pechowego amanta, którego trzymano później w chlewku, a wypuszczano, gdy mieszkańcy wsi udawali się do kościoła. Przede wszystkim zaś ustroński historyk „cytuje” matkę informatora, lub raczej wkłada w jej usta obronę jednego z nieszczęśników. Golezowianka miała strofować męża:

Też robicie głupote... Kto to widział takiego brać od dziewuchy, przeca [tzn. 'przecież'] będą mieć weseli na jesień. Zapomniał wół, co wyrobił, jak był młody... Idź, Józef — a puść już tego zalotnika.⁴⁴

Powyzsza wypowiedź, acz zapośredniczona przez retrospekcję sędziwego syna i przez narrację Wantuły, oznaczałaby właśnie wzięcie strony winowajców wystawionych przez archiwalny zapis na wieczne pośmiewisko, chociaż tak ludzkich w swoich słabościach. Zostają oni usprawiedliwieni i pozbawieni stygmatu w zgodzie ze słynną frazą z *Rewizora* Mikołaja Gogola: „Z czego się śmiejecie? Z samych siebie się śmiejecie”. Mądra życiowo kobieta obnaża więc nadgorliwość rzeczonych komisji — a zarazem nadgorliwość sądów i władzy — odwołując się do tego, co archiwum pomija: do żywej pamięci („zapomniał wół, jak cielęciami był”).

Omawiany fragment można uznać za przywrócenie bohaterom godności i podmiotowości oraz symboliczne puszczanie ich wolno z oków archiwum

⁴³ Zob. J. Wantuła, *Z zapisków ze starej gminnej księgi...*, s. 151.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 150-151.

poprzez zakwestionowanie jego reguł. Z drugiej strony, włączając ową opowieść do tekstu, Wantuła dodaje ją do zasobu tego archiwum, które przekazuje swoim czytelnikom. Tym samym wprowadza kolejne istnienie w obręb wysłownego/zapisanego, dzięki czemu nie przepada ono bez śladu, nawet gdyby był to ślad spreparowany przez historyka. Egzystencja bohaterki przybrała oblicze bytu językowego, ale narracja literacka, której częścią się stała, problematyzuje archiwum z perspektywy jego obrzeży, dopowiada to, co ono prześlepia lub wypiera — zarówno czerpiąc z niego, jak i wnosząc w nie coś więcej. („Więcej”, a nie „zewnątrznego”, ponieważ w rozumieniu Foucaulta granica archiwum stanowi jednak granicę wypowiedzi)⁴⁵.

* * *

Wszakże, jak podkreśla Derrida, problematyzując sentencję Wittgensteina, „what we cannot speak about we must (not) pass over in silence”⁴⁶ („o czym nie można mówić, o tym trzeba [nie wolno] milczeć”) — być może przede wszystkim o tym trzeba pisać. W takim kontekście dodatkowego dramatyizmu nabiera westchnienie Wantuły z listu do Brożka wysłanego dwa tygodnie przed śmiercią nadawcy: „Ach — gdyby mieć siły fizyczne, choćby te sprzed roku! Nie próbuję ani pisać, a tyle niewykończonych rzeczy!”⁴⁷. Niemniej krążąc po obrzeżach archiwum i spoglądając na nie z „obydwu” stron, możemy stwierdzić, że jego spuścizna udowadnia coś przeciwnego — tyle rzeczy napisanych, tyle imion ocalonych, tylu wybitnych i „zwyczajnych” ludzi wyłowionych z nurtu czasu przez szperacza-archiwistę⁴⁸, czy też, co na jedno wychodzi, wydobytych z milczenia, a więc z nieistnienia.

⁴⁵ Zob. P. Sadzik, *op. cit.*, s. 211, 213.

⁴⁶ List Derridy do R. Laporte’a z 10.08.1965 r., cyt. za: B. Peeters, *Derrida: A Biography*, transl. A. Brown, Polity Press, Cambridge 2013, s. 162.

⁴⁷ List Wantuły do L. Brożka z 14.07.1953 r., cyt. za: *Zmieszany zapach książek i jabłek. Wybór korespondencji Jana Wantuły...*, s. 348.

⁴⁸ Po orientacyjnym odjęciu korespondencji prasowej i reszty publicystyki od 240 pozycji drukowanych wymienionych przez Brożka (zob. *Bibliografia. Artykuły i prace Jana Wantuły*, [w:] J. Wantuła, *Książki i ludzie...*, s. 249-262) pozostaje ok. 100 tekstów opublikowanych za życia ustrońskiego historyka, których *gros* poświęcone jest życiu i działalności różnych postaci. Warto również przypomnieć o sylwetkach zawartych w szkicach, które złożyły się na *Pamiętniki* Wantuły, a ponadto odnotować odkrytego przez niego Pawła Oszeldę (doktora medycyny i działacza rewolucyjnego Wiosny Ludów z Cieszyńskiego) oraz wytrwale upamiętnianego Juliana Ochorowicza, którego bohater artykułu poznał w młodości i który wywarł znaczący wpływ na jego dalszą działalność. O wielu godnych pamięci postaciach Wantuła nadmienia także w listach (zob. *Zmieszany zapach książek i jabłek...*).

Katarzyna Szkaradnik

The Exploring of the Perimeter of the Archive by Jan Wantuła

Abstract

Referring to Foucault's understanding of the archive as a system of rules which settle the selection and classification of events, the article's authoress deliberates Jan Wantuła's practice as an archivist (explorer-“burrower”). Its intriguing example is his paper on the account book of Golezów in Cieszyn Silesia. Discussing the content of that document, the famous peasant-booklover and regional historian from Ustroń concentrates on the participants of lawsuits recorded in the book, who endures only as names of the sentenced by the authorities, i.e. on the archive's margin—paradoxically, included in the discourse as the excluded. Giving them their due and choosing their sides, Wantuła seems to fulfill the mission of redemption of the past, postulated by Benjamin. However, the article's authoress considers, after Derrida, if it is not just imitation of the dead's voices, and she acknowledges the tension between evoking contents of the archive and including it by historian in his or her own narration, which tries to say something in defiance of its rules. The article's destination is an attempt to avoid the aporias of the archive in order to metaphorically liberate people guilty of insignificant offences from eternal condemnation in its registers.

Keywords: Jan Wantuła, archive, Michel Foucault, Cieszyn Silesia, lawsuits.